

2. POLSKA A ŚWIAT: PERSPEKTYWA 2050 R.

2.1. Wstęp

Idea opracowania Raportu – Wizji pt. „Polska 2050” jest nie tylko odpowiedzią Komitetu Prognoz „Polska 2000 Plus” na zalecenie Komisji Unii Europejskiej w sprawie tworzenia wizji rozwoju zarówno całego ugrupowania, jak i poszczególnych państw, ale także próbą spojrzenia na Polskę przez pryzmat nie tylko jej osiągnięć, lecz przede wszystkim barier rozwoju.

Punktem wyjścia całego przedsięwzięcia jest poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, czym tego typu raport ma być: prognozą, wizją, identyfikacją barier rozwojowych, czy też uwypukleniem atutów i potencjału rozwojowego. Nie było to łatwe; uznaliśmy, że opracowanie powinno obejmować wszystkie te aspekty, chociaż niemal wyłącznie w ujęciu jakościowym. Mieliśmy bowiem świadomość, że okres 40-letni jest zbyt długi, by można było w miarę poprawnie sformułować prognozę dotyczącą tzw. twardych wskaźników rozwoju. Tego typu opracowania dla krótszych okresów już istnieją. Dotyczy to zarówno opracowanego pod kierunkiem prof. M. Kleibera „*Foresight 2020*”, jak i raportu ministra M. Boniego „*Polska 2030*”.

Świat w ciągu najbliższych dekad będzie podlegał różnorodnym perturbacjom, których rozmiary i kierunki trudne są do racjonalnego prognozowania. Nie tylko z powodu dużej różnorodności, ale głównie z uwagi na ich chaotyczny charakter. Okoliczności powyższe sprzyjają nie tylko możliwym zapaściom w różnych sferach działalności człowieka, w różnych częściach globu, ale co ważniejsze – kumulacji negatywnych procesów.

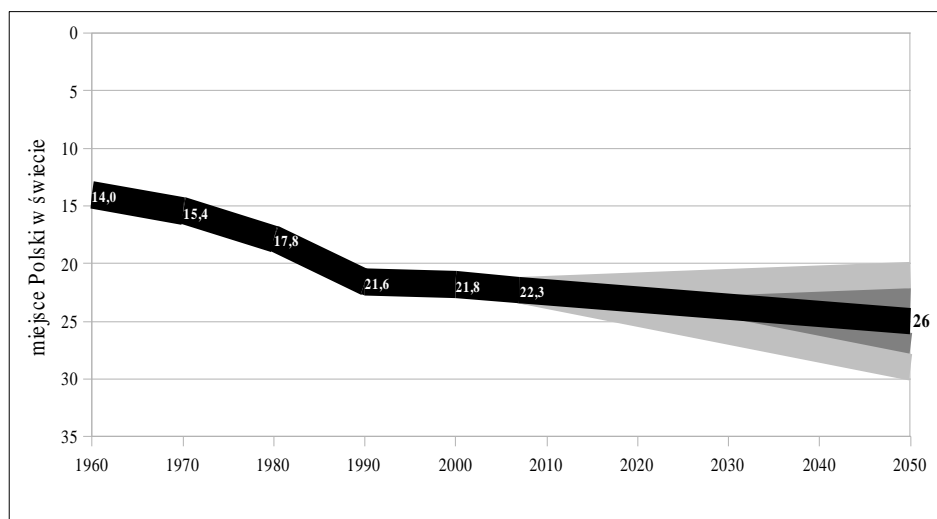
Polska, jako kraj średniej wielkości, o ograniczonym potencjale ekonomicznym, ludnościowym, a także kulturowo-intelektualnym, w znacznym stopniu będzie ulegała wpływowi czynników egzogenicznych. W długim czasie mogą one zarówno sprzyjać, jak i hamować rozwój naszego kraju.

2.2. Miejsce Polski w świecie

Co jednak oznacza ten średni potencjał ekonomiczny, ludnościowy czy kulturowo-intelektualny? Wybierając tylko wskaźniki ludnościowe czy gospodarcze, niejako „twarde”, w których GUS podaje statystyczne miejsce Polski w świecie, oraz uśredniając takie wskaźniki, uzyskujemy rezultaty jak na rys. 2.1: nawet w tych wskaźnikach miejsce Polski stopniowo obniża się, chociaż po przemianach ustrojowych i geopolitycznych roku 1989 prędkość spadku zmalała. Obecnie jesteśmy średnio na ok. 22 miejscu, w samym wskaźniku PKB per capita na ok. 25-28 miejscu (to drugie to oszacowanie międzynarodowe,

patrz niżej). Znacznie gorzej jednak wygląda nasze miejsce we wskaźnikach „miękkich”, charakteryzujących rozwój cywilizacyjny.

Rysunek 2.1. Średnie miejsce Polski w świecie (w czynnikach „twardych”) w latach 1960-2050



Wskaźniki takie można przytoczyć za opracowaniem „National Intellectual Capital – A Comparison of 40 Countries” Carol Yeh-Yun Lin i Leifa Edvinssona, zob. Tab. 2.1. Krajowy kapitał intelektualny (NIC) szacują oni na podstawie pięciu wskaźników cząstkowych; większość z nich składa się z wielu dalszych podwskaźników; ostatni, PKB per capita, skorygowany przez siłę nabywczą w skali logarytmicznej, zwany w Tab. 2.1 „Financial capital”, jest wskaźnikiem pojedynczym i daje Polsce, według ich oszacowań, 28 miejsce na świecie. Natomiast łącznie z innymi, bardziej „miękkimi” wskaźnikami, miejsce to spada do 33.

W niektórych wskaźnikach „miękkich” zajmujemy miejsca jeszcze gorsze. Liczba doktorantów jako procent populacji w wieku 20-29 lat plasuje nas na ok. 40 miejscu na świecie; podobnie, choć jeszcze dalej, plasują nas wydatki na badania i rozwój jako procent PKB (zależnie od źródła danych, od 42 do 65 miejsca na świecie). Zauważmy też, że Tab. 2.1. ilustruje ranking tylko 40, a nie wszystkich państw na świecie. Skoro zajmujemy w tym rankingu pozycje bliskie końca, to wśród pozostałych państw świata znajdzie się jeszcze kilka czy kilkanaście, które nas mogą wyprzedzić. Tak odległe (33 wśród tylko 40 państw) miejsce w rankingu według wskaźnika NIC trzeba porównać z ok. 22 miejscem (wśród wszystkich krajów świata) Polski w rankingu według wskaźników „twardych”, analizowanym na Rys. 2.1. Ta dysproporcja sugeruje, że teza o znacznych niedociągnięciach w rozwoju cywilizacyjnym, a zwłaszcza rozwoju

systemu kulturowego Polski, stanowiąca główne przesłanie tego raportu, jest potwierdzona przez wiele danych i analiz międzynarodowych.

Tabela 2.1. Kolejność miejsc wybranej grupy państw w rankingu 40 państw, według wartości indeksów kolejnych 5 wskaźników cząstkowych oraz końcowej wartości wskaźnika NIC.

Kolejność miejsc w rankingu 40 państw						
Państwo	1. Human Capital	2. Market Capital	3. Process Capital	4. Renewal Capital	5. Financial Capital	Intellectual Capital
USA	6	17	8	4	2	5
Japonia	13	37	19	5	16	14
Niemcy	20	23	16	6	14	15
Francja	15	35	20	10	17	20
Szwajcaria	8	12	6	1	4	3
Szwecja	2	10	4	2	13	2
Finlandia	4	5	1	3	18	1
Dania	1	4	2	7	9	3
Chiny	39	25	33	27	38	36
Korea Płd.	22	34	26	19	24	21
Turcja	38	27	32	36	33	34
Brazylia	37	33	38	35	35	37
Czechy	29	22	28	24	26	27
Węgry	19	19	27	26	27	23
Polska	26	39	35	30	28	33

Jakkolwiek ocenimy naszą obecną pozycję i wartości poszczególnych indeksów w Tab. 2.1., musimy zadać sobie także pytanie, czy pozycja ta poprawia się z roku na rok i jakie są rokowania na najbliższe lata. Dodatkowe analizy pokazują, że wartość wskaźnika kapitału ludzkiego (*human capital index*, wskaźnik 1 w Tab. 2.1.) wzrosła dla Polski w okresie 1995-2008 prawie o połowę. Jednak dzielący nas od krajów rozwiniętych dystans nie zmalał, gdyż ich systemy edukacyjne rozwijały się równie intensywnie jak u nas.

Obserwacja wskaźnika *renewal capital index* (wskaźnik 4 w Tab. 2.1) w latach 1995-2008 prowadzi do wniosku, że w tym obszarze możemy odnotować poważny regres, gdyż wskaźnik ten dla Polski pozostaje przez 13 lat na niezmiennym poziomie. Dystans między Polską a krajami rozwiniętymi w tym zakresie – obejmującym stan systemu badań naukowych i liczbę patentów na mieszkańca – systematycznie powiększa się.

Systematycznie też obniżamy swą pozycję w rankingu ONZ według *human development index*. Jeszcze kilka lat temu zajmowaliśmy miejsce ok. 35, w najnowszym rankingu z 2011 roku zaś 41, za Portugalią i Bahrajnem. O kilka do dziesięciu miejsc wyprzedzają nas Czechy, Słowenia, Słowacja, Estonia, Węgry. To samo dotyczy rankingu wskaźników wolności gospodarczej: według Banku Światowego, w niedawnym czasie obniżyliśmy naszą pozycję do piątej dziesiątki krajów świata, a w rankingu fundacji *Heritage* i *The Wall Street Journal* przesunęliśmy się w roku 2010 aż na pozycję 71.

2.3. Główne komponenty zróżnicowanego świata

Ostatnie dziesięciolecie rozwoju systemu światowego podważyły kilka paradygmatów dominujących na początku lat 90-tych XX w.:

- neoliberalną koncepcję rozwoju ekonomicznego jako najlepszą, najbardziej efektywną metodę działalności gospodarczej;
- trwałość dominacji państw wywodzących się z cywilizacji euroatlantyckiej;
- związek kapitalizmu jako formy gospodarki rynkowej z jednym system politycznym, jakim jest demokracja parlamentarna.

Ujawniły się na nieznaną dotąd skalę zagrożenia, których wpływ będzie widoczny zapewne również w najbliższych dekadach; można je pogrupować zarówno problemowo, jak i geograficznie. Z punktu widzenia rozwoju Polski oba ujęcia mają swoje uzasadnienie, ale przyjmujemy tu ujęcie problemowe.

2.3.1. Zagrożenia polityczne

W wyniku globalizacji oraz rewolucji informacyjnej świat, a zwłaszcza główni aktorzy sceny politycznej, ulegli, czy ściślej rzecz ujmując, ulegają gwałtownej transformacji. Źródłem owych zmian było: szybkie otwieranie gospodarek narodowych na świat, przepływ kapitału, ludzi, ale przede wszystkim informacji oraz nowych idei. Spośród najważniejszych należy wyróżnić pojawienie się ponadnarodowych korporacji, które pełnią nie tylko coraz ważniejsze funkcje ekonomiczne, ale co istotniejsze – polityczne. Następuje, czy ściślej rzecz ujmując, nastąpiło silne splecenie sił (partii) politycznych z biznesem. Jednocześnie, wskutek polaryzacji społeczeństw, następuje poważny wzrost ugrupowań i partii populistyczno-radykalnych (ekstremistycznych), zarówno o proweniencji prawicowej, jak i lewicowej.

W znacznej liczbie państw postkolonialnych, czy szerzej – słabo rozwiniętych, obserwujemy przejawy nowych rewolucji (o złożonym oczywiście podłożu polityczno-społeczno-ekonomicznym), zarówno o charakterze pokojowym (np. Brazylia), jak i zbrojnym (Afryka Północna). Te nowe rewolucje, jak należy sądzić, są dopiero w fazie początkowej, mają bowiem charakter nie tylko polityczny, ale i społeczny, a nawet kulturowy. W dalszych punktach zwrócimy też uwagę na to, jak inne rodzaje zagrożeń przekładają się na zagrożenia polityczne.

2.3.2. Zagrożenia ekonomiczne

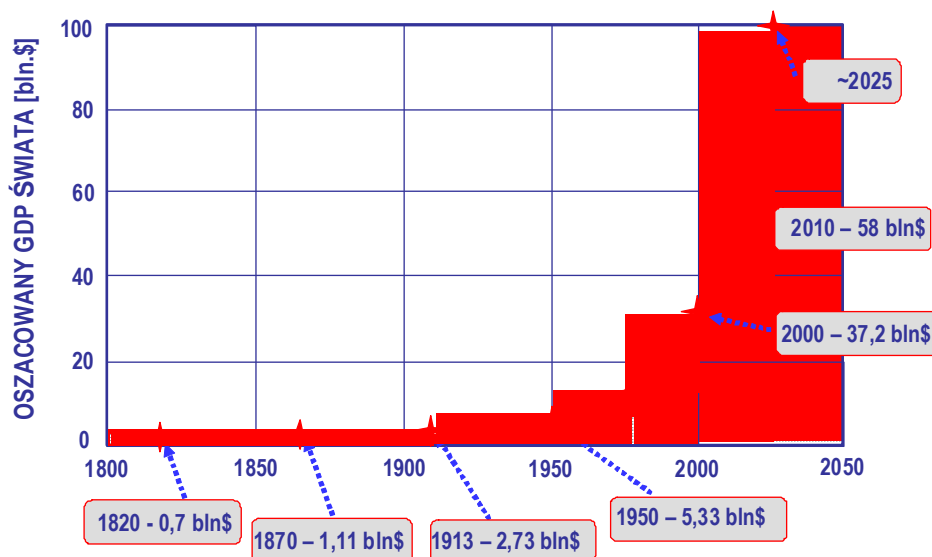
W wyniku globalizacji i daleko posuniętej deregulacji rynków pojawiły się procesy nieznanne w przeszłości bądź występujące na znacznie mniejszą skalę i o słabszych skutkach negatywnych. Przejawy tych procesów, o których mowa poniżej, zostały zapoczątkowane w najbardziej rozwiniętych gospodarkach świata, jednakże ich zakres oddziaływania objął całą gospodarkę światową. Najważniejsze z tych procesów sprawiły, że:

- rozwinęła się gospodarka wirtualna oraz nastąpiło jej trwałe oderwanie od gospodarki realnej – inaczej, dominacja spekulacyjnych rynków finansowych (gospodarki wirtualnej) nad gospodarką realną. Funkcjonowanie gospodarki wirtualnej w długim czy nawet średnim okresie wpływa negatywnie na realne procesy gospodarcze;
- od początku lat 80-tych XX w. nastąpiło rozerwanie klasycznego związku między stopą wzrostu a stopą zysku: znaczna część zysku nie przekształca się w akumulację produkcyjną, służy konsumpcji, spekulacjom i gospodarce wirtualnej;
- dominującą rolę w gospodarce światowej odgrywają korporacje ponadnarodowe, których zasoby (przychody) przekraczają przychody bardzo dużej grupy państw. Nie są one zainteresowane lokalnymi systemami kulturowymi państw, tylko przewagami konkurencyjnymi na rynku globalnym. Rozwija się postępująca oligopolizacja gospodarki świata;
- gospodarka światowa znajduje się w stanie coraz większej nierównowagi, której skutki przejawiają się w licznych kryzysach finansowych, o charakterze zarówno regionalnym, krajowym, jak i globalnym. Kryzysy finansowe, będące w dużym stopniu efektem gospodarki wirtualnej, wpływają jednak bezpośrednio na spowolnienie gospodarki realnej czy wręcz na jej czasowe bądź bardziej długotrwałe zapaści;
- efektem procesów globalizacyjnych, pojawienia się wielkich firm, było stopniowe (obserwowane od niemal stulecia) powstawanie nowej warstwy społecznej mającej decydujący wpływ na decyzje gospodarcze. Warstwa menedżerów, w której rękach znalazły się główne decyzje gospodarcze, zarządza dzisiaj kapitałem niebędącym jej własnością. W tym sensie nastąpiło w znacznym stopniu zerwanie związku między własnością kapitału a jego alokacją, czy szerzej – procesem decyzyjnym.

Są to podstawowe zagrożenia. Innym jest np. samo tempo rozwoju gospodarczego świata: staje się ono coraz szybsze, może zatem nie starczyć nam czasu, by zapobiec nagle wyłaniającym się groźbom (metaforycznie mówiąc, jedziemy już z prędkością 240 km na godzinę przy ograniczonej widoczności i po śliskim podłożu; co zrobimy, jeśli pojawi się ostry zakręt lub dzik przebiegający drogę?). Według danych z książki „Growth and Interaction in the World Economy” A. Maddisona pokazano na Rys. 2.2. wzrost wytwarzanego na całym świecie dochodu (GDP), przeliczonego w dolarach o sile nabywczej roku 1990. Wartości poszczególnych punktów podane są w pewnym przybliżeniu, co nie jest w tym miejscu istotne. Ważnym jest charakter krzywej, obrazujący lawinowy wzrost produktywności całej ludzkości w ciągu ostatnich 200 lat, okresie

bardzo krótkim w porównaniu do około 10.000 lat historii ludzkości. Wykresem o podobnym charakterze możemy obrazować ilość energii wykorzystywanej rocznie przez mieszkańca Ziemi, liczbę ton zużywaną na świecie słodkiej wody, papieru, liczbę pasażerów linii lotniczych, sumę obrotów handlu między państwami, itp., itd.

Rysunek 2.2. Przybliżone oszacowanie wzrostu dochodu GDP całego świata w dolarach USA o uśrednionej wartości z 1990 r. (Wykorzystano dane z prac A. Maddisona 2004)



Nie ulega wątpliwości, że procesy tak szybkiego wzrostu nie mogą i nie będą trwać w nieskończoność. Z jednej strony możemy być dumni z osiągnięć człowieka i skuteczności myśli ludzkiej, z drugiej jednak chaotyczny szybki wzrost dużej liczby zmiennych, silnie powiązanych ze sobą, prowadzi do pojawienia się oscylacji i zaburzeń, co objawia się powstawaniem zjawisk kryzysowych, obserwowanych już w XIX wieku i bardzo silnych w pierwszej połowie XX wieku. Lawinowy wzrost, dobitnie ilustrowany przez procesy takie jak na Rys. 2.2, powinien nas napawać najwyższym niepokojem i nakazywać ostrożność: czy zdążymy go wyhamować bądź skorygować, jeśli wyłoni on poważniejsze zagrożenia? Stąd też nie możemy optymistycznie przechodzić nad nim do porządku dziennego; pomijając wyłaniające się konflikty czy zagrożenia; powinniśmy je uważnie obserwować i diagnozować. Potrzebne jest też przewidywanie konfliktów będących dzisiaj w zarodku, bo ich rozwiązywanie wymaga czasu, którego przy szybkim tempie zmian może zabraknąć.

2.3.3. Zagrożenia środowiskowe i surowcowe

Jest to temat bardzo obszerny, który z konieczności będzie tu potraktowany niezwykle skrótowo. Blisko pół wieku minęło od publikacji książki *Limits to Growth*, która spełniła znakomitą rolę ostrzegawczą (mimo pewnych wad czysto prognostycznych): ukształtowała ona wrażliwość świadomości społecznej na zagrożenia zanieczyszczenia środowiska. Dzisiaj świadome tego zagrożenia są dzieci w szkołach, zaś niemal każda reklama większych korporacji światowych podkreśla ich troskę o stan środowiska. Zdawać sobie powinniśmy jednak sprawę, że zagrożenia te poważnie się nasilią w skali światowej właśnie do ok. roku 2050. Wynika to z faktu, że globalne prognozy demograficzne przewidują właśnie do tej daty dalszy wzrost ludności świata o ok. 40% w porównaniu z chwilą obecną, do poziomu ok. 9-11 miliardów (potem przejściową stabilizację czy nawet spadek). Niestety, wzrost ten nastąpi w większości w Afryce i Południowej Ameryce, w regionach decydujących o równowadze ekologicznej świata. Właśnie tam liczba ludności wzrośnie znacznie bardziej, być może kilkakrotnie, a wynikający stąd antropogenny nacisk na globalne środowisko naturalne może okazać się katastrofalny, pośrednio także dla Polski. Utrzymanie zatem odpowiedniej jakości środowiska naturalnego jest poważnym problemem globalnym, nawet jeśli Polska znajduje się obecnie w tym względzie w sytuacji nader korzystnej i może ją wykorzystać jako szansę (o ile, oczywiście, nie zniszczymy ponownie naszego środowiska wskutek nierozważnie przyznawanych koncesji na wydobycie gazu z łupków).

W kwestii deficytu surowców, w tym energetycznych, trzeba pamiętać, że dotychczasowe ich deficyty rzadko powodowały wojny surowcowe, wzrost cen surowców zazwyczaj zaś wywoływał koncentrację nakładów na badania oraz inwestycje w poszukiwaniu czy rozwoju substytutów. Problem tylko w tym, że taka substytucja wymaga czasu, a świat, jak już komentowaliśmy, może rozwijać się za szybko, aby znaleźć na czas środki zaradcze. Przy znacznie zwiększonej ludności świata, i to zwłaszcza w krajach najbiedniejszych, może to prowadzić do lokalnych wojen lub krwawych konfliktów o podłożu surowcowym czy przestrzeni życiowej (w Afryce wystąpiły one już kilkakrotnie), zaś te, jeśli nie potrafimy im zapobiec przez zwiększenie *global governance*, mogą oczywiście prowadzić do konfliktów w skali nawet globalnej.

2.3.4. Zagrożenia społeczne

Szybkość zmian, jakie zachodzą w ostatnich kilku dekadach, spowodowała istotne naruszenie tkanki społecznej czy szerzej – struktury społecznej. Dokonało się to pod wpływem zarówno procesów politycznych, ekonomicznych, jak i technicznych. Głównymi przejawami tego zjawiska są:

- gwałtowne, szybko rosnące zróżnicowanie dochodowe, zarówno pomiędzy państwami, ale przede wszystkim w obrębie poszczególnych państw;
- stopa bezrobocia, w coraz większym stopniu nabierająca trwałego charakteru strukturalnego; jest to w dużym stopniu efektem ciągłych przesunięć w strukturze produkcji (spowodowanych megatrendem automatyzacji i robotyzacji produkcji przemysłowej, co prowadzi do wzrostu wydajności

pracy pod wpływem postępu technicznego, zarówno endogenicznego, jak i imitacyjnego) i w rezultacie systematycznego zmniejszenia zatrudnienia w przemyśle, częściowo tylko kompensowanego wzrostem udziału sektora usług w tworzeniu PKB. Jednakże praca w sektorze usług okazała się mniej trwała, niż dawniej praca w przemyśle, co powoduje wyłanianie się nowych problemów;

- struktura społeczna podlegająca nowej stratyfikacji; na coraz szerszą skalę pojawiają się grupy żyjące na poziomie minimum socjalnego, wykluczone z życia ekonomicznego, społecznego, a także często politycznego;
- wzrost liczby ludności świata, (o czym wzmiankowaliśmy wyżej), który spowoduje też dalsze problemy społeczne. Przejawiać się to będzie, po pierwsze, w malejącym udziale tzw. krajów Północy, po wtóre, we wzroście średniej wieku (na pewno w Europie, zapewne także np. w Chinach), po trzecie, w stale wzrastającym udziale ludności miejskiej (przynajmniej w najbliższych dekadach – później ten trend może się odwrócić), po czwarte, w narastającej fali imigracyjnej, zapewne głównie do Europy, po piąte, we wzrastającym popycie na żywność, budownictwo mieszkaniowe, edukację, podstawowe dobra przemysłowe etc.

Kilka z tych zagrożeń wymaga dalszych komentarzy.

Każda rewolucja techniczna, a także rewolucja informacyjna, jest napędzana nadzieją zysku na wdrażaniu nowych technik i technologii – nieuchronnie zatem prowadzi do zwiększenia zróżnicowania dochodowego, a także do bezrobocia wynikającego ze zmiany struktury produkcji. Problem leży „tylko” w rozmiarach wynikającego stąd rozwarstwienia oraz w reakcji na nie społeczeństwa świata. Rewolucja informacyjna nasila tę reakcję: ubodzy ludzie we wszystkich zakątkach globu mogą przez radio, telewizję i Internet dowiedzieć się, jak żyją najbogatsi w krajach zamożniejszych. Tymczasem zróżnicowanie dochodów, nawet tylko pomiędzy państwami, osiągnęło trudne do wyobrażenia proporcje. Według International Monetary Fund (2010) pierwszy na liście jest Luksemburg z dochodem średnio ok. 108.900 USD rocznie a ostatnie na liście Burundi ze 180 USD na mieszkańca, co tworzy proporcję 605:1. Nie należy zatem się dziwić ostrym reakcjom – rewolucjom czy terroryzmowi; w interesie najbogatszych jest więc ograniczenie rozmiarów rozwarstwienia oraz bezrobocia.

Postępujące zróżnicowanie dochodów w krajach rozwiniętych i rozwijających się jest dostrzegane i analizowane zarówno przez naukowców, jak i polityków. Szczególną rolę odegrały tu alarmujące publikacje autorów Richarda Wilkinsona i Kate Pickett „The Spirit Level: Why More Equal Societies Almost Always Do Better” (2009, 2010). Przytoczone przez nich dane wyraźnie wskazują na związek między rosnącym zróżnicowaniem dochodów a nasileniem patologii życia społecznego. Pamiętamy triumf neoliberalnego modelu gospodarki z wolnym rynkiem jako najlepszym lekarstwem na bolączki życia społecznego, związany też z rozpadem systemu państwowego socjalizmu oraz równoległe z ogłoszeniem pogrzebu państwa opiekuńczego. Okazało się jednak, że nie wszystkie kraje zastosowały ten model u siebie. Kraje skandynawskie konse-

kwentnie wdrożyły inne modele organizacji gospodarek, państwa i instytucji społecznych, uzyskując znakomite wyniki. Podobnie kontynentalne państwa Unii Europejskiej zachowały urzędnictwo państwa opiekuńczego. Kryzys gospodarczy i finansowy ostatnich lat wszedł w chroniczną fazę wieloletniej stagnacji i dostarczył wielu społeczeństwom nowych argumentów, by zapytać, „czy to, co osiągnęliśmy, jest tym, o co nam chodziło?”. Obmyślenie i wprowadzenie zasad nowego ładu gospodarczego, a także społecznego, staje się oczywistą koniecznością.

Starzenie się społeczeństw jest wielkim megatrendem demograficznym i społecznym, wzmacnianym we wzajemnym sprzężeniu zwrotnym przez inne megatrendy społeczne i techniczne; np. kobiety wykształcone zawierają małżeństwa później i mają mniej dzieci, natomiast posiadanie pralki automatycznej wprawdzie ułatwia wychowanie dzieci, ale w większym stopniu wspomaga trend równouprawnienia kobiet, który z kolei sprzyja ich wykształceniu. Tak więc społeczeństwo świata, Europy i Polski będzie w 2050 roku bardziej długowieczne i z większym udziałem ludzi starszych, co oczywiście wywoła rozmaite problemy i potrzebę adaptacji – np. przedłużenie granicy wieku przechodzenia na emeryturę, rozsądnie skorygowanie systemów emerytalnych, odpowiednią korektę służby zdrowia itd.

Trzeba tutaj podkreślić jeszcze jeden aspekt nie tyle zagrożeń społecznych, co *stopnia przygotowania społeczeństwa polskiego wobec tych zagrożeń*. Niepewność i różnego rodzaju ryzyko występowały zawsze w procesie rozwoju, jednak obecnie i w nadchodzących dekadach rośnie nie tylko stopień niepewności, ale też siła czynników zewnętrznych o charakterze globalnym, na które nie mają istotnego wpływu nawet największe kraje i ugrupowania. Czy jesteśmy wobec nich bezsilni? Co możemy zrobić i jakie działania podjąć w Polsce i w UE, aby nie być stateczkiem miotanym przez fale globalnego oceanu? *Głównych źródeł siły i powodzenia można szukać w trzech czynnikach: kulturze, edukacji i instytucjach*.

Zbyt słabo jednak w naszym społeczeństwie, w tym wśród naukowców i polityków, uświadamiany i doceniany jest fakt, że to *kultura* wyposaża nas w podstawowe umiejętności oraz kształtuje postawy pozwalające na radzenie sobie w otaczającym nas świecie. Jest ona, jak to kiedyś stwierdziła Ruth Benedict, *kubkiem, którym czerpiemy wodę życia*. Różnorodność i wspaniałe tradycje kultury są, być może, najsilniejszym atutem Europy, ale kultura ta wymaga pielęgnacji i rozwoju. Ludzie nie lubią wprawdzie tematów trudnych, opinia publiczna niechętnie przyjmuje do wiadomości zagrożenia, ale to odpowiedzialność za świat człowieka jako podmiotu rozwoju, ukształtowana przez uwarunkowania kulturowo-cywilizacyjne, decyduje o zdolności ich pokonywania.

Z zagadnieniem kultury ściśle związany jest drugi czynnik, jakim jest *edukacja czy kapitał intelektualny*. Na tle innych krajów europejskich jest to, niestety, słaby punkt naszej gospodarki i społeczeństwa, jak to już ilustrowała Tab. 2.1. Wydatne zwiększenie kapitału intelektualnego powinno być priorytetem w naszym kraju. Kiepski stan tego kapitału w Polsce przysłonięty był nieco sukcesem w dziedzinie wzrostu liczby studentów, ale i w domenie szkolnictwa wyższego zachodzą niepokojące zmiany: ze względu na sytuację demograficzną

spada liczba studiujących, jakość kształcenia w dużej liczbie uczelni jest niska, brakuje środków i woli politycznej, aby wypromować i wydatnie poprawić pozycję międzynarodową kilku polskich uczelni. Absolwenci uczelni są słabo przygotowani do wejścia na rynek pracy i bardzo wolno upowszechnia się idea kształcenia przez całe życie.

Trzeci fundamentalny czynnik rozwoju to *instytucje*. Pod tym względem Polska ma szczególnie dużo do nadrobienia. Wiele analiz wskazuje na rażącą asymetrię postępu w dwóch podstawowych dziedzinach rozwoju naszego kraju: w sferze rynku i w sferze publicznej (w tym państwa). Mamy dość sprawnie działający system rynkowy, sporo w nim sukcesów, a jednocześnie niskiej jakości państwo oraz słabo rozwinięte społeczeństwo obywatelskie. Wdrażanie zasad *dobrego rządzenia* (*good governance*) jest mało zaawansowane i staje się hamulcem rozwoju.

2.3.5. Zagrożenia techniczno-edukacyjne

Gospodarka i społeczeństwo podlegało, a w najbliższych dekadach nadal będzie podlegać wpływowi postępu technicznego. Z jednej strony służy on wzrostowi wydajności pracy, modernizacji ekonomicznej i społecznej, zapewnia większą dostępność dóbr i usług. Z drugiej jednak strony pojawią się liczne zagrożenia. Niektóre już się ujawniły.

Spośród zagrożeń szczególne znaczenie mają lub mogą mieć następujące:

- pułapka związana z nadmierną imitacyjnością innowacji technicznych, instytucjonalnych i organizacyjnych;
- nadmierna komercjalizacja wiedzy, a zwłaszcza dążenie do jej zawłaszczenia przez korporacje ponadnarodowe;
- upowszechnianie nadmiaru pseudowiedzy, nieprawdziwych informacji, a zwłaszcza szerzenie ekstremistycznych poglądów, za pośrednictwem Internetu,
- zagrożenie związane z upowszechnianiem się szkolnictwa wyższego, które jest procesem nieuchronnym w gospodarce opartej na wiedzy, ale wiedzie też do jednoczesnego obniżenia jakości nauczania; sytuacja taka może prowadzić (i częściowo tak się dzieje) do bezrobocia bądź nietrwałego zatrudnienia ludzi wykształconych. W dłuższym czasie, a zwłaszcza w warunkach kryzysów ekonomicznych, może to wywoływać ostre protesty społeczne, buntury społeczne itp.;
- różnorodne zagrożenia (bardziej przyszłe niż obecne) związane z nadchodzącą rewolucją biotechniczną (wszczepianie implantów w ciało człowieka) i biotechnologiami;
- narastanie w skali światowej różnorodnych zagrożeń związanych z niszczeniem środowiska oraz deficytem licznych surowców, zwłaszcza wody i nośników energii, nawet, jeśli w Polsce sytuacja środowiskowa znacznie się poprawiła w związku z dezindustrializacją.

Kilka z tych zagrożeń wymaga bardziej szczegółowych komentarzy.

Odnośnie do zalet i wad Internetu: Powstanie Internetu i ciągle powiększanie jego możliwości transmisyjnych zmieniło cały otaczający nas świat. Ogromną ilość funkcji powierzył Internetowi biznes. Można tu wymienić reklamę, informację, zakupy i sprzedaż, rezerwację i sprzedaż biletów, transakcje finansowe, itp. Administracja używa Internetu m.in. do rejestracji, płacenia podatków. Kultura otwiera szeroko swoje zasoby udostępniając: książki, kopie obrazów, zdjęcia pałaców i kościołów, filmy, nagrania koncertów.

Rośnie liczba funkcji i zadań powierzanych sieci. Małe, prawie miniaturowe urządzenia mobilne zastępują nam gazety i czasopisma, przekazując z Internetu wiadomości; zastępują też radio, dostarczając muzykę, zastępują telewizję puszczając filmy i nagrania video, zastępują biblioteki pełne książek, pozwalając nam czytać je także w podróży. Pełnią przy tym funkcję telefonu z możliwością oglądania rozmówcy. Od czasu wynalezienia druku nie było wynalazku, który by tak radykalnie zmodyfikował otaczający nas świat ludzi, rzeczy i informacji. Cywilizacja nasza została poddana szybkiej i gruntownej transformacji, która jeszcze trwa. Trudno nam teraz wyobrazić sobie, jak po niej będzie wyglądał nasz świat; z pewnością będzie inny.

Jednocześnie Internet stworzył milionom ludzi możliwość realizacji wspólnych zadań. Obserwujemy budzenie się świadomości globalnej, przez co rozumiemy myślenie kategoriami całej Ziemi, branie pod uwagę interesów ludzkości, a nie tylko swego kraju czy też regionu. W ramach tak definiowanej świadomości pojawia się zrozumienie, że rozwiązania problemów stojących przed ludzkością muszą mieć rozmiar globalny i być poprzedzone ogólnoswiatowymi uzgodnieniami.

Czy rozwój Internetu przynosi tylko korzyści? Oczywiście, procesy o tej skali mają także ujemne strony, wywołują nowe konflikty i zagrożenia, które trzeba bardzo uważnie obserwować. Łatwość kopiowania treści w Internecie powoduje wzrost zagrożenia plagiatami; z drugiej strony, nadmiernie uproszczone traktowanie tego problemu przez zaostrzanie praw własności intelektualnej powoduje zaognienie wielkiego konfliktu o własność wiedzy, wynikającego z traktowania jej całej jako produktu nadającego się do sprzedaży, podczas gdy znaczna część wiedzy ma charakter dobra wspólnego, intelektualnej spuścizny ludzkości, ubezpieczającej przyszłe pokolenia przed skutkami katastrof, które zdarzają się także dziś stosunkowo często (jak w Fukushima) i niewątpliwie nastąpią także w przyszłości. Zatrudnienie ludzi w usługach rozwiązuje częściowo problemy bezrobocia, spowodowane przez automatyzację i robotyzację produkcji przemysłowej, ale zbyt często ma charakter tymczasowy, wywołując problem nietrwałości zatrudnienia, który będzie się nasilał w przyszłości. Rewolucja naukowa i technologiczna zatem wraz z rozwojem Internetu przynosi ogromne szanse, ale także tworzy nowe zagrożenia i konflikty, które powinniśmy antycypować, gdyż rozwój ulega ciąglemu przyspieszeniu, a rozwiązywanie konfliktów wymaga czasu.

Odnośnie do upowszechniania szkolnictwa wyższego: nie ma sposobu przeciwstawienia się temu trendowi, bo to społeczny megatrend światowy. Trwająca rewolucja naukowa i technologiczna, początki gospodarki opartej na

wiedzy uświadomiły wielu społeczeństwom, że biorą udział w trudnej walce o rynki, o udział w międzynarodowym podziale pracy, o zajęcie dobrego miejsca swojego kraju na drabinie zamożności i pomyślności, a rodzinom w tych społeczeństwach, że zależy ono też od wykształcenia ich dzieci. W roku 1995 liczba studentów na świecie osiągnęła poziom 80 milionów, by w ciągu następnych 14 lat podwoić się do 160 milionów. Przewiduje się, że w roku 2025 studentów będzie 260 milionów, a w roku 2050 ich liczba może przekroczyć 1 miliard.

W krajach rozwiniętych powszechnie stało się przekonanie, że ludzie muszą dokształcać się, uzupełniać wiedzę i umiejętności przez całe swoje życie. Rozbudowano systemy kształcenia ustawicznego, formalnego i nieformalnego samokształcenia, wspomagane dostępnymi przez Internet materiałami dydaktycznymi, symulacjami komputerowymi, nagranyimi wykładami i prezentacjami. Nigdy jeszcze ludzkość nie była tak dobrze wykształcona jak obecnie, a w najbliższej przyszłości ten stan nadal będzie się poprawiał. Możemy oczekiwać optymistycznie, że wykształceni ludzie lepiej zrozumieją globalne problemy i wyzwania współczesnego świata, swoje racje i przekonania, łatwiej też i skuteczniej będą dochodzili do porozumienia i konsensu.

Można jednak też przewidywać pesymistycznie, że wykształceni ludzie, jeśli nie znajdą stałej pracy, wywołają bunt – studenckie czy społeczno-polityczne (pamiętajmy, że w historii świata rewolucje wymagały przewodnictwa ludzi wykształconych). Innym konfliktem, który może się rozwinąć w świecie ludzi wykształconych, jest spór o dominację kulturową (znany już jego przejawy w postaci np. rady udzielonej Polsce przez jej sąsiadów zachodnich: „wy powinniście kształcić tylko na poziomie licencjackim, najzdolniejszych na studia magisterskie i doktorskie my przyciągniemy do siebie sami”, czy też zalecenia międzynarodowych firm konsultingowych „nie ma sensu finansować nauki w Polsce przez państwo, bo nauka polska jest nieefektywna; niech naukę w Polsce finansują tylko firmy międzynarodowe”). Skoro system kulturowy decyduje o rozwoju długoterminowym, to kraje słabiej rozwinięte nie mogą ustąpić wobec takich argumentów, muszą przeciwstawiać się dominacji kulturowej i dbać o rozwój własnego systemu kulturowego ze wszystkimi jego elementami.

2.4. Globalizacja a różne systemy kulturowe

Podstawowy problem związany tu jest z *modernizacją gospodarki rynkowej*, czy ściślej – kapitalizmu jako formy produkcji opartej na wymianie dóbr i usług za pośrednictwem rynku. Kapitalizm był i nadal w znacznym stopniu jest utożsamiany z trajektoria euroatlantycką, indywidualizmem, racjonalnością oraz maksymalizacją zysku. Jako jedyną i najbardziej efektywną nadbudowę polityczną kapitalizmu zakładano demokrację z ograniczoną rolą państwa, wszystko w warunkach względnie zamkniętych granic państwowych oraz dominacji kultury euroatlantyckiej. Jako efekt takiego rozwoju pojawił się najpierw podział na bogatą Północ i biedne Południe. Globalizacja, ze wszystkimi z niej wynikającymi konsekwencjami, doprowadziła po pierwsze – do ograniczenia suweren-

ności poszczególnych państw, po wtóre – do zaniku efektywnego ładu w gospodarce światowej, po trzecie – do pojawienia się odmiennych trajektorii rozwoju w niektórych państwach dawnego szeroko rozumianego Południa, po czwarte zaś – do starcia się różnych systemów kulturowych na arenie światowej.

W wyniku owych zmian pojawiły się zagrożenia, jakie w przeszłości bądź występowały na niewielką skalę, bądź nie odgrywały większej roli w funkcjonowaniu społeczności światowych. Nie hierarchizując wagi poszczególnych zagrożeń, spośród najważniejszych można wymienić: terroryzm, mafie, handel żywym towarem, szarą strefę, raje podatkowe, liczne konflikty zbrojne ograniczone terytorialnie, upowszechniający się konsumpcjonizm, metropolizację, narastające fobie narodowościowe i religijno-kulturowe.

Z drugiej strony, nie należy zbyt europocentrycznie interpretować innych systemów kulturowych czy sukcesów gospodarczych krajów szeroko rozumianego Południa. Skoro są to kraje o liczniejszej ludności, to po zastosowaniu chociażby ograniczonych rozwiązań rynkowych osiągają one sukcesy gospodarcze, a ich odmienność kulturowa powinna nas raczej motywować do lepszego poznania i zrozumienia tej różnorodności. Z rozumowania tego wynika także wniosek, że klasyczne przekonanie krajów wysoko rozwiniętych o przystosowaniu się (konwergencji) całego świata do ich systemu kulturowego, w skrócie – do kultury Zachodu – jest myśleniem życzeniowym: konwergencja ekonomiczna nastąpi, ale z zachowaniem wielokulturowości świata.

Ten kontekst globalny zaczyna wywierać coraz większy wpływ na Polskę, chociaż jego negatywne przejawy, jak dotąd, są ograniczone. W wyniku jednak coraz szerszego włączania się Polski w system gospodarki światowej oraz polityki światowej upowszechniać się mogą, i zapewne będą, owe negatywne przejawy charakterystyczne dla społeczności globalnej. Jak na razie ów wpływ jest ograniczony, głównie wskutek ograniczonej otwartości na świat, a przede wszystkim dzięki zakotwiczeniu w Europie, ściślej – w Unii Europejskiej. Stąd też, z punktu widzenia wpływu świata zewnętrznego, najważniejszym pytaniem jest: co dalej z Europą – ściślej z Unią Europejską.

2.5. Co dalej z Unią Europejską?

Unia Europejska znajduje się obecnie na rozdrożu. Można z grubsza wyobrazić sobie trzy (lub więcej) scenariuszy, przy czym każdy z nich może mieć kilka rozwiązań.

Pierwszy, jak należy sądzić, najbardziej korzystny, sprowadza się do dalszej, intensywnej integracji, zarówno politycznej, jak i gospodarczej. Wynika to z wielu przesłanek. Cechą charakterystyczną Unii jest jej wielokulturowość, którą można wprawdzie wykorzystywać jako atut i szansę w konkurencji globalnej, ale utrudnia ona integrację. Tymczasem względna pozycja Unii na świecie, zarówno w wymiarze demograficznym, jak gospodarczym (PKB per capita), nieuchronnie będzie się pogarszała. Wyprzedzą nas kraje najbardziej dynamiczne. Unia może to kompensować wyłącznie przez potencjał innowacyjny, ale wtedy nie może pozwolić, aby jej zalecenia strategiczne były ignorowane przez

kraje członkowskie, tak jak uczyniła to Polska ignorując Strategię Lizbońską. Dalsza integracja wymagałaby zatem przewyciężenia licznych barier, głównie politycznych i kulturowych, a co za tym idzie – znacznego ograniczenia suwerenności państwowej. Jest to scenariusz możliwy do realizacji, chociaż zapewne nie w czasie jednego pokolenia. Współcześnie istnieje zbyt wiele sprzecznych interesów, by o takiej wizji można było głośno mówić, przynajmniej ze strony polityków. Niemniej taki scenariusz jest jedynym racjonalnym, jeśli Unia Europejska ma być w przyszłości liczącym się i rozgrywającym partnerem w skali globalnej.

Drugi scenariusz to rozmaite warianty rozpadu Unii, np. rozpad strefy euro, czy to poprzez zmniejszenie liczby członków tej strefy, czy wręcz opuszczenie samej Unii przez tych członków. Inne warianty to powstanie różnych wersji Unii wielu prędkości, celowe bądź spontaniczne tworzenie podziału Unii Europejskiej na grupy dwóch czy nawet trzech prędkości; wpływ dużej imigracji spoza Europy na dodatkowe podziały wewnątrz Unii. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że Europa bez Unii Europejskiej nie będzie miała szans ani znaczenia globalnego w dłuższej perspektywie.

Trzeci, być może najbardziej realistyczny scenariusz, przynajmniej w najbliższym czasie, to swoiste „klajstrowanie” i łagodzenie największych zagrożeń. Takie wyciszenie wewnętrznych konfliktów jest wprawdzie niezbędne, gdyż kraje Unii często mają sprzeczne interesy bieżące, ale jest to wariant tylko odsuwający problemy dnia dzisiejszego na mniej lub bardziej odległą przyszłość.

Inne możliwe scenariusze wynikają z faktu, że problem Unii Europejskiej dotyczy nie tylko 27 państw, ale – szerzej rzecz ujmując – przyszłości Europy. Czy i kiedy państwa pozostające poza UE zostaną do niej przyjęte? Niektóre zapewne tak, jak np. niektóre kraje dawnej Jugosławii; pozostaje jednak kwestia Ukrainy, Turcji, nie mówiąc już o Białorusi. A przede wszystkim, jak ułożą się relacje z Rosją. To pytanie o zasadniczym charakterze dla Unii Europejskiej, ale przede wszystkim dla Polski.

Wzmocnienie Unii Europejskiej leży też w długoterminowym interesie Polski, gdyż w przypadku konfliktu zbrojnego w Europie Wschodniej nie obronimy się sami, niezależnie od siły naszej armii. Powinniśmy raczej inwestować w umocnienie polityczne, gospodarcze i obronne Unii Europejskiej, niż we własną obronność. Chroni nas także udział w NATO, ale wobec zmiany charakteru dominacji USA może on okazać się mniej znaczący. Dlatego też scenariusz pierwszy, wzmocnienia Unii, leży w długoterminowym interesie Polski: jeśli bowiem rozwój świata zdominują większe zagrożenia, Polska będzie musiała mieć oparcie w silnej Unii Europejskiej, aby się im przeciwstawić.

2.6. Świat a Polska

Polska w najbliższej przyszłości nie jest i nie będzie podmiotem polityki globalnej. Pozostanie jednak ważną sceną tej polityki, szczególnie na niej eksponowanej. Dlatego kluczowo ważne dla przyszłości Polski będzie właściwe rozpoznanie megatrendów przyszłości – zarówno społeczno-ekonomicznych i technicznych, kształtujących przyszłość świata, jak i procesów geopolitycz-

nych, zrozumienie rodzącego się właśnie nowego ładu regionalnego oraz globalnego i odpowiednie ulokowanie się w nich.

Ogólnie biorąc, wpływ czynników zewnętrznych na sytuację Polski wydaje się w wielu dziedzinach silniejszy od wpływu czynników wewnętrznych, dla których dodatkowo te pierwsze bywają pierwotne. Przeciagający się kryzys i niewykluczone załamanie dotychczasowego ładu światowego i regionalnego, możliwa zmiana paradygmatu gospodarczego, a przynajmniej finansowego, niejasność co do nowych modeli równowagi globalnej w obliczu wyczerpywania się starych – wszystko to sprawia, że parametry zewnętrzne stały się chwiejne, a ich przyszłość niewyraźna.

W perspektywie obecnego półwiecza, głównym czynnikiem kształtującym geopolitykę będą pozostałości hegemonii USA, zapewne innej niż dzisiaj, słabnącej, ale zmieniającej swój charakter. Z racji kosmicznej – w przenośni i dosłownie – dominacji militarnej Stanów Zjednoczonych, zważywszy na śmiałość, z jaką korzystają one z siły, możliwość pokojowego oddania globalnej dominacji przez Amerykę trzeba uznać za niewielką. Głównym obszarem, na jakim mogłoby do tego dojść, jest Daleki Wschód, wklajający strategicznie wszystkich głównych konkurentów USA. Najbardziej prawdopodobną przyczyną tego mogłyby być wewnętrzne problemy w Ameryce Północnej. Wszystko to mało dotyczy Polski.

Z naszego punktu widzenia najistotniejsze w polityce USA jest zaangażowanie w otoczeniu Polski, chyba raczej nie z uwagi na nią samą, lecz bardziej na sytuację innych państw. Całkowite wycofanie tego zaangażowania byłoby dla nas raczej niekorzystne, bo otwierające nowe pola walki o dominację i zapewne ośmielające sąsiadów do nowych form ekspresji i ekspansji. Ogólnie jednak, wydaje się, że rola Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w Europie będzie stopniowo maleć.

Nie należy też spodziewać się wzrostu wpływów Rosji, szczególnie takich, które by oddziaływały na suwerenność Polski. Możliwa ekspansja Rosji w Europie powinna się ograniczać do Białorusi i Wschodniej Ukrainy, co oczywiście ma dla nas znaczenie, lecz bezpośrednio nie musi na Polskę wpływać. Za to istotnie zmieniłoby sytuację Polski wejście Rosji do Unii Europejskiej (czy następcy Unii, jednoczącego całą Europę). W takiej hipotetycznej sytuacji, miejsce Polski w Europie mogłoby, a nawet musiałyby ulec silnej i niejednoznacznej redefinicji, z odmiennymi skutkami dla różnych dziedzin, raczej pozytywnymi dla gospodarki i raczej negatywnymi dla państwa.

Obok czynników geopolitycznych może jeszcze większy wpływ na rozwój Polski będą miały światowe megatrendy gospodarcze, społeczne, techniczne. Najsilniejszy megatrend gospodarczy to nie tylko globalizacja wraz z dominacją korporacji transnarodowych, ale związana z nimi, stopniowo narastająca wirtualizacja gospodarki finansowej świata, wywołująca konflikt pomiędzy gospodarką wirtualną a realną. Przez ostatnie dwudziestolecie znacznie, a systematycznie, rósł rozmiar średniego zadłużenia świata, dzisiaj przekraczający ponaddwukrotnie roczny produkt globalny brutto. Wraz z nim rosła gospodarka wirtualna, zyski z operacji finansowych, w dużej części spekulacyjnych, które

dzisiaj wielokrotnie przekraczają akumulację kapitału, inwestycje w gospodarkę realną. Megatrend wirtualizacji gospodarki wzmocniony jest we wzajemnym sprzężeniu zwrotnym przez megatrendy techniczne; może to doprowadzić (i już doprowadziło) do wielkich kryzysów finansowych. Jeśli więc nie rozwiąże się tego konfliktu, to nieuchronne będzie powtarzanie się załamań gospodarczych takich, jak w latach 2008-2011, co może powodować głębokie kryzysy społeczne.

Najsilniejszych megatrendów społecznych jest kilka: wspomniany wyżej, nieuchronny trend upowszechnienia szkolnictwa wyższego; nieuchronny megatrend demograficzny starzenia się społeczeństw; ale także możliwy dalszy rozwój prekariatu, grupy czy klasy społecznej nie mającej stałego zatrudnienia. Spowodowane jest to automatyzacją i robotyzacją produkcji, które rozwijają się nieuchronnie jako megatrend techniczny (bo konsumenci wolą jednak kupować samochody produkowane w fabrykach zautomatyzowanych, gdyż są one bardziej niezawodne, mimo że automatyzacja powoduje bezrobocie). Ten kierunek daleki jest od upowszechnienia w skali globalnej, gdyż jego szybkość jest mocno ograniczona względami ekonomiczno-społecznymi: gdybyśmy zrobotyzowali i zautomatyzowali całą produkcję na świecie, co technicznie już dzisiaj jest możliwe, to z czego żyłaby powstała w ten sposób powszechna klasa prekariatu, ludzi zatrudnionych co najwyżej nietrwale? Klasyczna odpowiedź – z pracy w usługach – okazała się zawodna, gdyż to właśnie praca w usługach jest głównym powodem nietrwałości zatrudnienia. Niepewność zatrudnienia powoduje odkładanie momentu zawarcia małżeństwa czy posiadania dzieci, a to z kolei zmniejszanie się ogólnej liczby dzieci i młodzieży, wzmocnia niekorzystne trendy demograficzne, komplikuje megatrend starzenia się społeczeństw. W Polsce rozwój prekariatu jest szczególnie silny, obejmuje większość młodzieży; ale jest to problem światowy, który w warunkach głębokiego kryzysu może doprowadzić do rozwoju ruchów neofaszystowskich, a nawet konfliktu światowego.

Megatrendy techniczne to dalszy rozwój i wykorzystanie Internetu, integracja komputerów osobistych z telefonią komórkową i telewizją, rozwój robotyki nie tylko dla automatyzacji produkcji, lecz także w kierunku konstrukcji robotów jako towarzyszy człowieka, rozwój inżynierii biomedycznej wraz z implantacją wzmocnionych bioinformatycznie funkcji organów wewnętrznych. Wszystkie te megatrendy mają nie tylko znaczenie instrumentalne. Obok wielu niewątpliwych korzyści (inaczej społeczeństwa by ich nie akceptowały) niosą też z sobą głębokie skutki pośrednie, które stają się powodem nowych zagrożeń i konfliktów.

Oddziaływanie najważniejszych czynników zewnętrznych jest, jak widać, wielowymiarowe i niejednoznaczne. Mało które zdarzenie zewnętrzne czy megatrend rozwojowy są dla nas samoistnie i jednoznacznie dobre lub złe. Zagrożony jest cały nasz świat, a najgroźniejszymi czynnikami mogą być sama szybkość rozwoju oraz kumulacja zagrożeń. Trudno o proste wartościowanie, kiedy trzeba uwzględnić cały splot powiązanych z sobą scenariuszy, na których większość nie mamy poważniejszego wpływu. To nie znaczy, że polityka Polski nie może mieć celów, ale na pewno znaczy, że musi mieć warianty.

W tym kontekście można powrócić do podstawowego pytania, dotyczącego wpływu czynników egzogenicznych na rozwój cywilizacyjny Polski do 2050 r. Pełnej odpowiedzi na tak postawione pytanie udzielić obecnie nie sposób. Niemniej można jedynie wskazać na trzy podstawowe warunki, jakie mogą przesądzić, na ile owe czynniki zewnętrzne będą miały większy wpływ pozytywny aniżeli negatywny. Bo nie ulega żadnej wątpliwości, że będą one wywierały silny, niemal dominujący wpływ na rozwój ekonomiczny i cywilizacyjny Polski. Owe warunki są następujące:

- Decydujące znaczenie będzie miał stopień spójności społecznej i politycznej, przynajmniej w akceptacji długofalowej wizji (strategii) rozwojowej kraju.
- Istotną rolę w tym procesie musi odegrać państwo, które będzie głównym kreatorem głównych priorytetów rozwojowych. Istotny jest przy tym dobry wybór celów strategicznych i determinacja w ich realizacji (tą drogą uzyskała swój obecny dobrobyt np. Korea Południowa).
- Na ile powyższe warunki będą mogły zostać spełnione, zależy będzie oczywiście od kondycji gospodarczej. Zdecyduje o tym nie tylko system sprzężenia zwrotnego między sektorem publicznym a sektorem prywatnym, lecz także pewien konsens społeczny.

Widoczne jest zatem, że czynniki zewnętrzne będą miały decydujący wpływ na rozwój Polski – ale nie wyłączny. Pozostaje nam niewielki margines decyzyjny, oczywiście związany z własną gospodarką, ale w jeszcze większym stopniu – z własnym systemem kulturowym Polski: gdy świat będzie zdążył do gospodarki i cywilizacji wiedzy, nie możemy ignorować tego megatrendu.